Ner 173. Kraków, Niedziela 31 Lipca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . .	złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . .	marek 6
Od 1 Sierpnia do końca Września	„ 12

☞ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 lipca.

Prawie wszyscy ministrowie znajdują się obecnie w Ischl, gdzie przebywa także Najjaśniejszy Pan. Już od dłuższego czasu bawią tam ministrowie: Dr Dunajewski i hr. Falkenhayn, onegdaj udali się do Ischl: hr. Taaffe i margrabia Bacquehem, a za nimi podążył także minister oświaty Dr Gautsch. Wczoraj zaś odjechał do Ischl hr. Kalnoky, a za nim ma przybyć szef w ministerstwie spraw zagranicznych p. Szögyenyi-Marich. Mniemają, iż podróż hrabiego Kalnokiego zostaje w związku z kwestyą bułgarską, podczas gdy przedlitawscy ministrowie odbędą pod prezydencyą Cesarza posiedzenie, na którem oznaczonym zostanie między innemi termin rozpisania wyborów uzupełniających do Sejmu czeskiego.

W najświeższem sondowaniu zdania mocarstw w sprawie bułgarskiej, jakie przed kilku dniami rozpoczęła Porta, nie uzyskała ona wprawdzie dotąd odpowiedzi rosyjskiej na właściwe zapytanie, pod jakiemi warunkami zgodziłby się mogła Rosya na zatwierdzenie wyboru księcia Koburgskiego, ale poczytują to już zawsze za obudzenie się w Rosyi przekonania o potrzebie nagłego załatwienia tej sprawy, że przynajmniej z nową, choć trudną do przyjęcia wystąpiła propozycyą.

Wzywa ona Portę, aby w celu ułatwienia ostatecznego rozwiązania sprawy bułgarskiej porozumiała się z mocarstwami względem ustanowienia jeneralnego gubernatora Bułgaryi, któryby resztę przygotował, i zaproponowała ze swej strony na ten urząd księcia Imeretyńskiego.

Uczyniła ona to prawdopodobnie z obawy, aby wobec zupełnej bezradności, panującej w łonie dyplomacyi, książę Koburg nie zdecydował się nareszcie uledz naleganiom Bułgarów i nie udał się do Zofii w celu intermistycznego objęcia rządów aż do chwili uznania go księciem przez mocarstwa.

W Bułgaryi spodziewają się przybycia księcia Koburgskiego na pewne i czynią już przygotowania do uroczystego przyjęcia go. Nadzieję tę pokładają zapewne na zręczności nowego wysłańca do Wiednia z misyą namówienia go do tego kroku, a tym posłańcem ma być podobno albo Stojłow, albo minister spraw zewnętrznych Naczewicz.

W propozycyi księcia Imeretyńskiego na gubernatora jeneralnego widzą w Bułgaryi tylko powtórzenie niepodobieństwa, jakiem była w swoim czasie propozycya księcia Mingrelskiego na tron bułgarski.

Mowa Juliusza Ferrego w Epinal jest teraz przedmiotem rozpraw dziennikarskich we Francyi. Wszystkie umiarkowane dzienniki podnoszą doniosłość jej znaczenia; niektóre tylko ganią, że jenerała Boulangera, będącego zawsze jeszcze komendantem korpusu czynnej armii, nazwał „tingeltanglowym Saint-Arnaud“, przez co przebrał miarę i zamiast mu zaszkodzić, wzbudził znów pewną liczbę ujmujących się za nim, która, w razie gdyby tego wyrażenia nie był użył, byłaby już z rezygnacyą pognębienie jego przyjęła. — Skrajne dzienniki anarchiczne oburzają się oczywiście na nawoływania Ferrego do ładu i porządku, upatrując w tem niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej.

XII.

Ratyfikowanej przez królową W. Brytanii i cesarzową Indyj konwencyi nie ratyfikował sułtan! Zmieniły się zaiste czasy, a dumny Albion ponosi dziś upokorzenia tam, gdzie zwykł był narzucać swą wolę; przewrócili się zapewne w grobach Palmerston i Straford-Redclif. Anglia znajduje się w tej chwili pod ciosem dyplomatycznej porażki, której drastyczność podniosły towarzyszące jej okoliczności, długie ociąganie się sułtana z odpowiedzią, dwuletnia misya i odkładany z dnia na dzień wyjazd nadzwyczajnego królowej Wiktoryi pełnomocnika, sir D. Wolffa. — Porażkę przypisać należy, ani niezręczności rządu, ani niezapobiegliwości pełnomocnika. lecz zmianie czasów i położeń, obniżeniu się potęgi angielskiej na lądzie i morzu, znikającemu jej wpływowi na sprawy europejskie, zagrożonemu w Indyach panowaniu i zbladłemu urokowi. Porażka ta jednak, jak wszystkie dzisiejsze porażki i powodzenia, jest więcej pozorną niż rzeczywistą i w praktyce wielkiego na razie nie będzie mieć znaczenia. Od początku układów Anglicy mówili: konwencyą i oznaczeniem terminu wyprowadzenia wojsk naszych dajemy dowód, iż uwzględniamy Europę i podajemy sposób załatwienia zgodnego sprawy; jeżeli konwencya nie zostanie ratyfikowaną, pozostanie *status quo ante*, a my uważać się będziemy za zwolnionych od dalszych propozycyj i układów. I istotnie najniezawodniej nikt się nie pokusi o niepokojenie Anglików w Egipcie, a chociaż, jak to nadmieniliśmy, wspólne tu działanie i powodzenie p. Nelidowa i hr. Montebello, Rosyi i Francyi, ma symptomatyczne znaczenie i doniosłość, to przecież na teraz powodzenie to pozostanie teoretycznem i nic nie będzie zmienionem, jedna tylko sprawa więcej powiększy szereg niezałatwionych, obchodzących się bez sankcyi prawnej i niezapisanych, na poprzekreślanych w prawo i w lewo, arkuszach prawa międzynarodowego. Będzie to jedna okupacya więcej bezterminowa.— A jedną więcej lub jedna mniej, cóż to w dzisiejszych czasach znaczy.

Wiadomem jest, że głównym powodem nieratyfikacyi był ów, zresztą bardzo rdzenny, punkt konwencyi, dozwalający Anglii ponowić okupacyę Egiptu, ile razy uzna to za potrzebne. Istotnie punkt ten zapewniał jej poniekąd panowanie w Egipcie, zabezpieczał ją, co do rzeczy dla niej głównej, kanału Sueskiego i drogi do Indyj. Po tem, co zaszło, opozycya przeciw temu punktowi była zaiste nieco spóźniona i nieuzasadniona, a przynajmniej taką wydać się musi Anglii. Pozwolono jej bombardować Aleksandryę, kosztem krwi i pieniędzy poskromić powstanie i zająć Egipt; chwiejność p. Freycineta, pozbawiająca Francyę korzyści zapewnionych przez p. Wadingtona na kongresie berlińskim i warunków *condominium*, dozwoliła Anglii spełnić dzieło bez współudziału Francyi, a dziś, kiedy pierwsza chce w pewnej mierze zapewnić sobie korzyści podjętego i przeprowadzonego zadania wobec bezczynności innych— mówią jej— nie, teraz korzyści staną się podzielnemi i wspólnemi, a z całego trudu twojego tobie nic się wyłącznie nie dostanie, ani dla ciebie nie pozostanie! Przyznać trzeba, że to niecałkiem loiczne i niecałkiem słuszne, i że chcąc nie akademicznie ale istotnie, taką wobec jakiegokolwiek mocarstwa przeprowadzić politykę, trzeba albo liczyć na własne siły, albo na niemoc przeciwnika.

Ale prawdopodobnie opór, którego wyrazem stało się nieratyfikowanie konwencyi, pozostanie długo jeszcze platonicznym, chociaż z drugiej strony niemoc Anglii coraz bardziej odrysowuje się i nie każe się obawiać ani odwetu, ani skutecznej zemsty.

Dziwnie bo też krzyżują się i w coraz większe wyrastają kłopoty i troski tak wewnętrzne, jak zewnętrzne sprawy i interesa tego wielkiego państwa, któremu inne tak długo zazdrościły jego potęgi, bogactw, bezpieczeństwa i wzorowego biegu instytucyj, opartych na tradycyi i obyczajach.

A przedewszystkiem owo uczucie ogólne przywiązania do dynastyi i czci dla korony i panującego, posunięte niemal do fanatyzmu, które było wiązaniem gmachu konstytucyjnego i instytucyj zapewniających, z wolnością, ład społeczny i polityczny, uczucie to przestało być ogólnem, a znacznie osłabło. Pomimo spospolitowania w naszych czasach jubileuszów, pomimo że każdy i wszyscy obchodzą je i to kilkakrotnie, nie cofnęła się królowa Wiktorya przed uroczystym obchodem jubileuszu swojego pięćdziesięcioletniego panowania. Dekoracyjnie wypadł on wspaniale, choć nie zawsze z dobrym smakiem, a orszak z książąt, który za inicyatywą ks. Walii otaczał powóz królowej, był niezawodnie jednym z najświetniejszych, jakie czasy nasze widziały. Głębszego jednak wrażenia, wpływu na społeczeństwo, obchód ten jubileuszu sędziwej monarchini nie wywarł już i budził raczej ciekawość niż entuzyazm; nie zostawił po sobie głębszych śladów, a charakterystycznem znamieniem stosunków jest, iż uczestnicy winszowali sobie, że ani podczas pochodu, ani w kościele Westminsterskim nie pękła żadna bomba! Bo, czy bom by ktoś nie rzucił, nikt zaręczyćby nie mógł!

Drugi czynnik politycznej pomyślności Anglii: parlamentarne silne stronnictwa, znajduje się w zupełnym rozkładzie i przeobrażeniu, a jedno z dawnych i wypróbowanych, stronnictwo Whigów znikło z widowni. Bez dobrze urządzonych stronnictw, w życiu prawdziwie konstytucyjnem, niema silnego i trwałego rządu. To też wątłym jest od pewnego czasu byt, z dnia na dzień, każdego gabinetu i żaden z nich nie ma dostatecznej powagi ani do górowania nad położeniem wewnętrznem, ani do obudzenia zewnątrz zaufania, któreby się stało podstawą trwałych i prawdziwych przymierzy. Dogorywające drugie wielkie stronnictwo Torysów jedynie za pomocą kompromisu i ustępstw dla liberalnego odcienia unionistycznego utrzymać się może przy chwiejnej władzy; co chwila zmiana gabinetu, lub jego przeistoczenie jest co chwila oczekiwanem, a modystka aresztowana przez policyanta omało że nie obaliła rządów lorda Salisbury, następcy Pitta i Beaconsfielda. Na widowni publicznej same tylko ukazują się epigony tych wielkich mężów stanu, co stworzyli potęgę Anglii, ludzi z inicyatywą brak zupełny, a lord R. Churchill, co miał podnieść i odświeżyć urok Torysów, jak wszystko co za naszych czasów obiecujące, zgotował dotąd same tylko zawody. Lord Hartington zaś na wzór Gambetty chciałby wywierać nieograniczony na rząd wpływ, lecz nie dźwigać odpowiedzialności władzy.

Podczas gdy rozstrój w rdzennych czynnikach życia publicznego angielskiego i w warunkach rządów prawidłowych coraz się zwiększa, sprawa irlandzka przerasta i ludzi i stronnictwa, a ostatnie w niej wysilenie gabinetu torysowskiego sprowadza Anglię na niebezpieczną i anormalną dla państwa rządzącego się wolnemi instytucyami drogę wyjątkowych i represyjnych ustaw dla jednej swej części, ustaw, które właśnie parlament uchwalił. Próbuje lord Salisbury znaleść środek łagodzący w owym *Land-bill*, który znajduje się obecnie na porządku dziennym Izb, a którego projekt gwoli, utrzymania związku z unionistami, z lordem Hartingtonem i p. Chamberlainem, będzie znacznie zmodyfikowany, podczas gdy dopiero zapowiedziane i przyobiecane w nim zmiany ułagodziły nieco p. Parnella. Nie ułagodzą one jednak ostatecznie ani p. Parnella, ani agitacyi, a raczej rewolucyi irlandzkiej, tem niebezpieczniejszej, że ma ona swoją podstawę działania za oceanem, w licznej ludności irlandzkiej, zamieszkującej Stany Zjednoczone. Czy misya, którą Leon XIII powierzył msgrowi Persico, przybyłemu już do Dublina, podziała łagodząco na Irlandyę, czy dopnie owego pokojowego celu, wszędzie poszukiwanego — przyszłość okaże.

Ze spraw zewnętrznych jedna góruje nad wszystkiemi dla Anglii, i do niej odnoszą się wszystkie troski i obroty jej polityki, a tą jest zagrożone przez postępy Rosyi w Azyi posiadanie Indyj. Niedalekie są czasy, a jednak wydają się wiekami od nas oddzielone, kiedy lord Palmerston, gdy zwrócono jego uwagę w stronę powolnych, lecz wytrwałych postępów Rosyi w Azyi i mogących ztąd wyniknąć dla Indyj niebezpieczeństw, odezwał się do jednego z najświetniejszych publicystów dzisiejszych w następujący sposób: „Zapamiętaj sobie młodzieńcze, co ci mówi stary Palmerston: Rosya nie da sobie nigdy rady nawet z Kaukazem.“ Odtąd nastąpiło w Anglii przebudzenie, przejrzano i ujrzano rzeczywistość. Wobec namacalnego i niedającego się odwrócić niebezpieczeństwa, jedni, a mianowicie znaczna część liberałów i gladstonistów, szukali pociechy w prawdziwej czy też udanej obojętności, wysuwając nawet teoryę nieco swoją małodusznością śmiałą, że ostatecznie Indye niepotrzebne są Anglii; drudzy, jak torysi, przyzwyczajają się spoglądać w przyszłość z rezygnacyą.

Nikt jednak nie myśli, ani marzy o tem, aby ostatecznie i stanowczo zażegnać niebezpieczeństwo, odeprzeć lub złamać groźnego nieprzyjaciela. Zyskiwać na czasie, przedłużać opór, stawiać trudności i przeszkody większe lub mniejsze pochodowi przeciwnika na drodze do Indyj, odsuwać chwilę starcia i wojny nierównej, oto jedynie, na co wysila się polityka angielska w Europie i Azyi i niezawodnie tą jedynie myślą kierowała się Anglia, podpisując w Petersburgu ostatni protokół odgraniczający, lecz niezasłaniający Afganistanu od strony Rosyi i jej posiadłości.

Mogłaby Anglia zawsze w tym samym zamiarze odwleczenia finalnej katastrofy pragnąć powstania zawikłań w Europie, któreby Rosyę osłabiły lub przynajmniej zajęły; podobno żywiła ona takie zamiary na początku zawikłań bułgarskich, lecz wpływ jej na sprawy europejskie znacznie zmniejszony, lecz jej niemoc, jako państwa bez milionowej armii, wobec innych, których cała ludność podciągniętą jest pod służbę wojskową, sprawiają, iż nie ma ona rozstrzygającego głosu, a że zabiegi jej najczęściej są bezskuteczne.

Zresztą spostrzegła zapewne Anglia, że w razie ogólnej wojny europejskiej trudnoby jej było pozostać do końca neutralną i bezczynną. Dość zaś czytać raporta złożone w Izbach, oraz rozprawy w najpoważniejszych *Przeglądach* angielskich, o stanie marynarki i armii, aby zrozumieć, że Anglia do wzięcia udziału w jakiejkolwiek większej wojnie ani jest skłonną, ani sposobną; że woli wojować resztkami dawnego uroku i wspomnieniami dawnej potęgi, niż się narażać na utratę nawet tych resztek.

Nie mogąc w tych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych liczyć na poważne przymierza, znalazła Anglia sojusznika, mniej od innych doniosłego, we Włoszech, sojusznika jednak pożądanego ze względu na Egipt i na antagonizm z Francyą na morzu Śródziemnem. Sojusznik ten znowu, pchany żądzą wielkości, choćby urojonych, chcąc we wszystkiem naśladować ks. Bismarka, zapuścił się w ową do Massawy wyprawę, która mu czyni dogodną opiekę Anglii, podczas gdy z drugiej strony rozkosze niewdzięczności, a może i widoki na mniej oddalone wybrzeża afrykańskie zespalają Włochy z Anglią na morzu Śródziemnem wobec Francyi, której flota z powodu nierozwiniętej dotąd dostatecznie marynarki włoskiej, dotkliwe zadaćby mogła w razie wojny ciosy wybrzeżom włoskim, gdyby ich nie zasłoniły morskie siły Anglii.

Włochy, których młody parlamentaryzm rozstraja się tak samo, jak stary angielski, nie mogą również innego mieć gabinetu, jak koalicyjny. Ministeryum dzisiejsze, na czele którego — z braku przewódców — powtórnie stanąć musiał pod latami i dolegliwościami uginający się p. Depretis, zlepionem zostało z ludzi należących do przeciwnych parlamentarnych obozów. Wszyscy we Włoszech politykują, lecz politycznych ludzi coraz mniej, a ci co są, to także epigony twórców jedności. Raz przyjąwszy za swoje *credo*, przymierze z Niemcami, trzymają się go Włochy ślepo, wpatrując się miłośnie w oblicze ks. Bismarka. Kanclerz tymczasem rad użyć Kwirynału przeciw Watykanowi, a Watykanu przeciw Kwirynałowi, pielęgnuje przyjaźń włoską, która mu jest jedną rękojmią więcej przyjaźni austryackiej. Pielęgnuje on ją na swój, nieraz przykry i lekceważący sposób, a zniknięcie z widowni dyplomatycznej jednego z uczniów i byłych ulubieńców kanclerza, bar. Keudella, w chwili właśnie, gdy stanąć miało potrójne przymierze, pozostało dotąd enigmatycznem. Włosi nieco zdziwieni,

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(31)

(Ciąg dalszy).

Była chwila, że Krzysia potrzebowała całej mocy nad sobą, by nie zarzucić mu z żalu rąk na szyję i nie zakrzyknąć: „Kocham cię nad wszystko! bierz mnie!“ — Czuła, że jeśli porwie ją płacz, to ona tak uczyni, więc długi czas stała przed nim w milczeniu, pasując się ze łzami. Jednak się wreszcie zmogła i poczęła mówić spokojnie, chociaż bardzo prędko, bo tchu jej brakło:

— Możeć to przyniesie jakowąś ulgę, gdy powiem, że nie będę niczyją... Idę za kratę... Waćpan mnie nigdy nie sądź źle, bom i tak już nieszczęśliwa! Waćpan mi przyrzeknij, daj mi parol, że się z afektu dla mnie nie spuścisz nikomu... że się nie przyznasz, że tego, co było, nie odkryjesz ni przyjacielowi, ni krewnemu. To moja ostatnia prośba. Przyjdzie ten czas, że waćpan będziesz wiedział, dlaczego to czynię... Ale i wtedy miej wyrozumienie. Dziś nie powiem więcej, bo od żalu zgoła nie mogę. Waćpan mi to przyrzeknij, to mnie pocieszysz, a inaczej, chyba zamrę!...

— Przyrzekam i parol daję! — odpowiedział Ketling.

— Bóg waćpanu zapłać! A ja z całego serca dziękuję! Ale i przy ludziach spokojną twarz pokazuj, by się kto czego nie domyślił. Czas mi odejść. Waćpan jesteś taki dobry, że słów brak... Odtąd się już osobno nie będziem widzieli, jeno przy ludziach. Powiedz-że mi jeszcze, że do mnie urazy nie chowasz... Bo męka co innego, a uraza co innego... Bogu mnie ustępujesz, nie komu innemu... pamiętaj!

Ketling chciał coś przemówić, ale że cierpiał nad miarę, więc tylko jakieś niewyraźne dźwięki, podobne do jęczenia, wyszły z jego ust, następnie dotknął palcami Krzysinych skroni, trzymał je tak czas jakiś, na znak, że jej przebacza i że ją błogosławi.

Poczem się rozstali; ona poszła do kościoła, a on znów w ulicę, by nie spotkać się z kim ze znajomych w gospodzie.

Krzysia wróciła dopiero w południe, a wróciwszy, znalazła znamienitego gościa: był-to ksiądz podkanclerzy Olszowski. Przyjechał on niespodzianie w odwiedziny do pana Zagłoby, pragnąc, jak sam powiadał, poznać tak wielkiego kawalera, „którego przewagi wojenne są wzorem, a rozum przewodnikiem dla całego rycerstwa w tej wspaniałej Rzeczypospolitej.“

Pan Zagłoba był po prawdzie wielce zdumiony, lecz niemniej kontent, że go tak wielki honor wobec niewiast spotyka; puszył się więc niezmiernie, czerwienił, pocił, a jednocześnie starał się okazać pani stolnikowej, iż przywykł do podobnych odwiedzin ze strony największych dostojników w kraju i że nic sobie z nich nie robi.

Krzysia, przedstawiona prałatowi i ucałowawszy pokornie jego ręce, usiadła przy Basi, rada, że nikt na jej twarzy śladu niedawnych wzruszeń nie wyczyta.

Tymczasem ksiądz podkanclerzy obsypywał pochwałami pana Zagłobę tak obficie i tak łatwo, iż zdawało się, że coraz nowe ich zapasy wydobywał ze swych fioletowych, poobszywanych koronkami rękawów.

— Waszmość nie myśl — mówił — iż mnie tu sama ciekawość poznania pierwszego między rycerstwem męża przygnała, bo jakkolwiek podziw słusznym jest dla bohaterów hołdem, jednakże, gdzie obok męstwa, eksperyencye i bystry rozum sedes sobie obrały, tam ludzie i dla własnej korzyści odprawować zwykli pielgrzymki.

— Eksperyencya — rzekł skromnie pan Zagłoba — szczególniej w wojennem rzemiośle, z samym wiekiem przyjść musiała, i może dlatego jeszcze nieboszczyk pan Koniecpolski, ojciec chorążego, czasem o radę mnie pytał, potem zaś i pan Mikołaj Potocki i książę Jeremi Wiśniowiecki i pan Sapieha i pan Czarniecki, ale co do przezwiska: Ulisses, temu się zawsze przez modestyę oponowałem.

— A jednak tak ono z waścią związane, że czasem i prawdziwego nazwiska ktoś nie powie, jeno rzeknie: „nasz Ulisses,“ i wszyscy wraz odgadną, kogo orator chciał wyrazić. Więc też w dzisiejszych trudnych, a przewrotnych czasach, gdy niejeden waha się w umyśle i nie wie, gdzie ma się obrócić, przy kim stanąć, rzekłem sobie: „Pójdę! zdania wysłucham, wątpliwości się pozbędę, światłą radą się oświecę.“ Zgadujesz waszmość, iż o bliskiej elekcyi chcę mówić, wobec której każda *censura candidatorum* ku czemuś dobremu przywieść może, a cóż dopiero taka, która z ust waszmościnych wypłynie. Słyszałem już między rycerstwem, z największym aplauzem powtarzane, że waść nie rad owych cudzoziemców widzisz, którzy się na nasz tron wspaniały cisną. W żyłach Wazów (miałeś waszmość powiedzieć) płynęła krew jagiellońska, przeto za obcych nie mogli być uważani, ale ci cudzoziemcy (miałeś waszmość powiedzieć) ani naszych staropolskich obyczajów nie znają, ani naszych wolności uszanować nie potrafią i łatwo *absolutum dominium* wyniknąć ztąd może. Przyznaję waszmości, że głębokie to słowa, ale wybacz, jeżeli spytam: żali istotnie je wypowiedziałeś, czyli też opinia publica wszystkie głębsze sentencye tobie, w pierwszym rzędzie, ze zwyczaju już przypisuje.

— Świadkiem te białogłowy — odpowiedział Zagłoba — a choć niestosowna to dla nich materya, niechaj mówią, skoro Opatrzność w niezbadanych swych wyrokach dar mowy na równi z nami im przyznała!

Ksiądz podkanclerzy mimowoli spojrzał na panią Makowiecką, a następnie na dwie przytulone do siebie panienki.

Nastała chwila ciszy.

Nagle rozległ się srebrzysty głos Basi:

— Ja nie słyszałam!

Zaczem Basia zmieszała się okrutnie i zaczerwieniła się po same uszy, zwłaszcza, że pan Zagłoba zaraz rzekł:

— Wybacz wasza dostojność! Młode to, więc płoche! Ale quod attinet kandydatów, nieraz mówiłem, że na tych cudzoziemców będzie płakała wolność polska.

— Boję się i ja tego — odparł ksiądz Olszowski — lecz choćbyśmy chcieli jakowegoś Piasta, krew z krwi, kość z kości naszych obrać, powiedz waszmość, w którą stronę serca nasze zwrócić się mają?... Sama waszmościna myśl o Piaście jest wielka i jako płomień szerzy się po kraju, bo słyszę, że wszędy na sejmikach, gdzie jeno korupcyi nie pobrano, jeden głos słychać: Piast! Piast!

— Słusznie! słusznie! — przerwał Zagłoba.

— Wszelako — ciągnął dalej podkanclerzy — łatwiej jest obwoływać Piasta, niż tak pożądanego znaleźć, więc nie dziwuj się waszmość, że się spytam: kogo miałeś na myśli?

— Kogo miałem na myśli? — powtórzył, nieco zakłopotany Zagłoba.

I wysunąwszy wargę, zmarszczył brwi. Ciężko mu było zdobyć się na prędką odpowiedź, bo dotychczas nietylko nikogo nie miał na myśli, ale zgoła nie miał wcale i tych myśli, które zręczny ksiądz podkanclerzy już mu był wmówił. — Zresztą sam wiedział o tem, rozumiał, że podkanclerzy ciągnie go w jakowąś stronę, ale umyślnie ciągnąć się pozwolił, bo mu to pochlebiało wielce.

— Twierdziłem tylko in principio, że nam potrzeba Piasta — odrzekł wreszcie — ale co prawda, tom nikogo dotąd nie wymienił.

— Słyszałem o ambitnych zamiarach księcia Bogusława Radziwiłła! — mruknął, jakby sam do siebie, ksiądz Olszowski.

— Póki tchu w nozdrzach moich, póki ostatnia kropla krwi w piersi — zawołał z siłą głębokiego przekonania Zagłoba — nic z tego! Żyćbym w tak pohańbionym narodzie nie chciał, któryby zdrajcę i Judasza swego królem w nagrodę kreował!

— Głos to nietylko rozumu, ale i obywatelskiej cnoty! — mruknął znów podkanclerzy.

— Ha! — pomyślał Zagłoba — chcesz ty mnie pociągnąć, pociągnę ja ciebie.

że od dość już dawna związek ich z Niemcami nie przyniósł im żadnej nowej realnej korzyści, pozostają jednak pod ich wpływem i złączeni na morzu i w Afryce z Anglią, należą do owego potrójnego przymierza, w którym zwróceni przeciw Francyi, miarkować muszą i przytłumiać swoje w stronę Austryi zwrócone zachcianki. Jak zawsze jednak wyczekują one tylko łatwej sposobności. *Entre les deux mon coeur balance* i Włochy nie przestały żywić nadziei korzyści od strony Francyi lub Austryi. Rozdzielono role, Włochy oficyalne sprzymierzone z Niemcami i Austryą zwracają swe pożądliwości jeżeli nie w stronę Nicei i Sabaudyi, to w stronę Tunisu i Algeru; Włochy republikańskie zaś zapomocą *Irredenty* strzegą świeżości i nieprzedawnienia zachcianek, zwróconych w stronę Trydentu i Tryestu, nie mówiąc o tem, że w razie danym i na Wschodzie radeby Włochy nasycić swój młodociany apetyt. One też jedne z chęcią widziałyby wybuch wielkiej wojny, któraby im dała sposobność zaważenia na szali, a może i zdobycia tanim kosztem korzyści. Król Humbert powitałby ją, jak twierdzą, jako środek zapisania na kartach historyi swojego nazwiska, które dotąd nie znajduje się na nich. Włochy też jedne podczas ostatnich przejść pragnęły niemal wybuchu wojny. Zbyt jednak podrzędne zajmują one jeszcze w świecie stanowisko, aby mogły, pomimo ruchliwszej od innych dyplomacyi, pchnąć świat w zamęt wojenny.

Najważniejszą tymczasem dla Włoch jest i pozostanie — choć tego głośno i oficyalnie nie przyznają — sprawa papieska. Korona i rząd czują to i przekonane są o tem; tysiące jednak względów stoi na przeszkodzie, a podczas gdy Leon XIII osobiste w całem tego słowa znaczeniu sprawuje rządy i osobistą prowadzi politykę, król Humbert liczyć się musi i oglądać na Izby, na ministrów, na stronnictwa, nawet na dzienniki. Gdyby jednak istnienie papiestwa mogło być zagrożonem, to Włochy same zażegnałyby niebezpieczeństwo i nie dałyby mu ostatecznie upaść; tak dalece, ze stanowiska czysto ziemskiego, potrzebnem im jest ono, tak dalece nadaje im wielkie światowe znaczenie, tak nadzwyczajnie wiele przysparza im blasku i czyni je doniosłemi, i to nawet wtedy, kiedy zgody między Włochami a papiestwem niema. Włosi to wszystko wybornie rozumieją, bo pomimo coraz większego braku ludzi politycznych, pomimo że i tu także nic i nikt nad mierność się nie wznosi, to przecież dzięki tradycyi i wielkiej liczbie geniuszów politycznych które uświetniły ongi Włochy, znajduje się tam jeszcze zawsze znaczna ilość rozumu politycznego w stanie lotnym. Włosi też i Włochy oficyalne przedewszystkiem nie zapoznają z pewnością doniosłości postawionej na porządku dziennym sprawy pojednania z papiestwem, ale być może, iż poczytują pośpiech za szkodliwy, a licząc na działalność czasu, wyrozumowali sobie, iż najpraktyczniejszem będzie łagodne, nieznaczne przejście, przygotowane spokojną, beznamiętną dyskusyą, wolną od tych świetnych walk i ognistych piorunów, któremi odznaczał się poprzedni pontyfikat. Ostatni okólnik nowego podsekretarza stanu Rampolla, w tak wzniosłych wyrazach tłumaczący zamiary i dążenia Ojca św., w tak klasyczny sposób przedstawiający Kościół, jako wał obronny przed wszelkiem barbarzyństwem, nie cofnie niezawodnie sprawy, lecz raczej posunie ją naprzód w sercach i umysłach tak Włochów, jak katolików całego świata. Papież ponawiając wszelkie zastrzeżenia praw swoich, których zrzec się nie może, ułatwia rozwiązanie, kiedy obstając przy władzy świeckiej nie określa jej bliżej, ani też omawia jej terytoryalnych rozmiarów. Jednocześnie podczas ostatniej podróży króla Humberta, Biskupi witali go nawet na dawnem terytoryum papieskiem.

Wszystko to zmierzać stopniowo musi do uśmierzenia wzajemnych żalów, do uspokojenia żywszych porywów i namiętności, jeżeli nie do rozwiązania, to do torowania rozwiązaniu drogi. Na dziś jednak, jak inne, tak i ta wielka i doniosła sprawa pozostanie — w zawieszeniu — zawieszona między niebem a ziemią.

Projekta do ustaw szkolnych.

Lwów 29 lipca.

☐ Do zbadania projektu rewizyi krajowych ustaw szkolnych zaprosił Wydział krajowy ankietę, złożoną z członków sejmowej komisyi szkolnej i pp. Zygmunta Saweżyńskiego, Dra Władysława Zajączkowskiego, Oktawa z Siemnaszowy Pietruskiego. Ankieta ta wybrała z swego grona 3 referentów, mianowicie Dra Stanisława hr. Badeniego, prof. Dra Michała Bobrzyńskiego i prof. Dra Euzebiusza Czerkawskiego poruczając im opracowanie zasad, na których oparty być ma projekt ustawy:

1) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych;

2) o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych;

3) o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci.

Według uchwalonego przez ankietę planu posiedzenia mają ci referenci opracować każdy w swoim dziale zasady reformy, a Wydział krajowy ma te elaboraty rozesłać wszystkim członkom ankiety, która następnie zebrawszy się na pełne posiedzenie, powziąść ma uchwałę co do zasad reformy, poczem dopiero referenci przystąpią do skodyfikowania projektów ustawy. Projekty te będą znowu przedmiotem dyskusyi i uchwały pełnej ankiety, a po uchwaleniu przedłożone zostaną Wydziałowi krajowemu. Ten powziąwszy już projekta uchwałę, przedłoży je Radzie szkolnej do zaopiniowania, a następnie wraz z opinią Rady szkolnej i własnem sprawozdaniem przedłoży Sejmowi do decyzyi. Jest to może droga za długa, jednak wskazana ważnością i doniosłością przedmiotu.

Hr. Stanisław Badeni, który przyjął opracowanie zasad, na których oparty być ma projekt ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, nadesłał już Wydziałowi krajowemu swój elaborat. Elaborat ten rozesłał Wydział krajowy członkom pełnej ankiety zapraszając ich na plenarne posiedzenie na 17go sierpnia celem przeprowadzenia dyskusyi i powzięcia uchwał co do zasad w pomienionym elaboracie wyłuszczonych.

Ze względu na wielką w tem opracowaniu zawarte, nie mniej ze względu na ważność sprawy, obchodzącej żywo ogół czytelników, podajemy go w całości, jak następuje:

Zasady na których oparty być ma projekt ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

O mianowaniu nauczycieli:

a) Posady nauczycielskie nadaje stale Rada szkolna krajowa, a to albo na podstawie terna przedstawionego przez Radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu miejscowej Rady szkolnej, albo na podstawie prezenty udzielonej przez uprawnioną do tego gminę lub osobę.

Tymczasowe mianowanie nauczycieli szkół ludowych należy do rad szkolnych okręgowych.

b) Dla nauczycieli utrzymywanych całkowicie z funduszu szkolnego krajowego, mianuje bezpośrednio Rada szkolna krajowa.

Gmina, obszar dworski, korporacya, instytucya, powiat, lub osoba prywatna, jeżeli utrzymuje szkołę wyłącznie swoim nakładem, ma też wyłączne prawo prezentowania nauczycieli.

To prawo ma także gmina, która uiszcza na płacę nauczycieli prestacye w wysokości pokrywającej przynajmniej 75% wydatków na płacę nauczycieli, a prestacya ta jest przynajmniej dwa razy wyższą od tej prestacyi, którąby gmina z mocy ustawy płacić miała.

Pod tym samym warunkiem przysługuje także prawo prezentowania nauczycieli, obszarowi dworskiemu.

Dawniejsze prawa prezentowania nauczycieli, przyznane na podstawie aktów fundacyjnych, pozostają [illegible] i w obecnej ustawie określonem.

c) Rada szkolna okręgowa ogłosi najdalej w 14 dni po opróżnieniu posady nauczycielskiej konkurs.

d) Rada szkolna miejscowa przedłoży [illegible] opinią, a uprawnieni do prezentowania przesłą najdalej do 4 tygodni od dnia doręczenia im listy kompetentów, gdyż w przeciwnym razie okręgowa Rada szkolna przedłoży propozycye krajowej Radzie szkolnej z pominięciem Rady szkolnej miejscowej, a względnie uprawnionych do prezentowania.

Przy prezentowaniu należy się ściśle kierować zasadą, że przy równej kwalifikacyi rozstrzyga czas służby kompetentów, aby tym sposobem umożliwić nauczycielowi posunięcie na wyższy stopień płacy.

e) Jeżeli Rada szkolna krajowa uzna, że kandydat prezentowany jest nieodpowiedni, lub że przy dokonanym wyborze nie kierowano się zasadą w literze d. wyrażoną, w takim razie zwróci akta Radzie szkolnej okręgowej z przytoczeniem powodów dla których przedstawionemu patentu odmawia i wezwie Radę szkolną okręgową, by zażądała przedstawienia godniejszego kandydata z pośród ubiegających się.

Gdy powtórnie czy to tensam czy tez inny na tę posadę nieodpowiedni przedstawiony zostanie, natenczas Rada szkolna krajowa zamianuje jednego z poleconych przez Radę szkolną okręgową.

Jeżeli Rada szkolna krajowa uzna, że terno kandydatów przez Radę szkolną okręgową przedstawione jest nieodpowiednie, zwróci je Radzie szkolnej okręgowej do przedstawienia innego terna, a ostatecznie zamianować może i z po za terna, jeżeli żadnego z pomiędzy kandydatów umieszczonych w ternie nie uzna za odpowiedniego.

W szkołach o dwóch lub więcej klasach postanawia Rada szkolna krajowa na wniosek okręgowej, który z mianowanych nauczycieli ma pełnić stale obowiązki kierownika szkoły.

f. Nauczyciela stałego tak mianowanego na podstawie prezenty jak i z terna może Rada szkolna krajowa ze względów służbowych przenieść na inną posadę pod warunkiem, by nauczyciele przytem nie ponosili uszczerbku w pobieranej przez nich płacy.

Nauczycielowi przeniesionemu ze względów służbowych należy się zwrot kosztów przeniesienia, których wysokość oznaczy Rada szkolna krajowa.

Rekurs lub przedstawienie przeciw przeniesieniu ze względów służbowych nie mają mocy odraczającej.

Nauczyciela przeniesionego z urzędu nie można umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, dłużej jak przez lat dwa.

O płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli.

a Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

W Szkołach pospolitych.

1. klasa we Lwowe i Krakowie w połowie posad 900 złr. w drugiej połowie 800 złr.

2. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 600 złr.

3. klasa z ludnością od 6.000 do 10.000 — 500 złr.

4. klasa w gminach miejskich z ludnością od 2.000 do 6.000 — 450 złr.

W klasach 2, 3, i 4, pobierać będzie nauczyciel dodatek na mieszkanie wynoszący 10% płacy o ile nauczyciel w myśl ustawy nie jest uprawniony do żądania mieszkania a względnie relutum na mieszkanie.

W klasie 5, we wszystkich gminach miejskich wynosi płaca nauczycieli w szkołach samoistnych 300 złr.

W każdym okręgu szkolnym połowa nauczycieli rzeczywistych tej kategoryi, pobierać będzie w miarę zasług dodatek wliczalny do emerytury w rocznej kwocie 50 złr., który przyznawać będzie Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej.

Dodatek ten przyznawany będzie przedewszystkiem nauczycielom, którzy przez lat 10 w jednej i tej samej szkole z dobrym skutkiem pracują.

Dodatek przyznawany będzie z urzędu bez podania nauczycieli.

W szkołach wydziałowych:

Klasy i płace pozostają niezmienione.

Podział na klasy uskutecznia Rada szkolna krajowa na podstawie urzędownie ogłoszonych rezultatów ostatniego spisu ludności i rewiduje go po każdym ponownym spisie.

Płaca młodszego nauczyciela bądź stale, bądź tymczasowo ustanowionego wynosi 60% płacy nauczyciela szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. W żadnym jednak razie nie może być niższą od 200 złr.

Płaca młodszego nauczyciela zawiadującego stale szkołą filialną, ustanawia się na 250 złr. rocznie.

Wszystkie powyższe kwoty należy uważać za minimum stałych rocznych płac nauczycielskich.

W uwzględnieniu szczególnych stosunków pojedynczych miejscowości, może Rada szkolna krajowa za zgodą Wydziału krajowego podnieść płace nauczycielskie dla tych miejscowości.

Zarządzenia te wchodzą w wykonanie, skoro potrzebne na to fundusze Sejm krajowy uchwali.

b) Dodatki pięcioletnie i dodatki za kierownictwo pozostają niezmienione w myśl art. XII i XIII obecnej ustawy.

c) W każdej szkole wydziałowej, tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o czterech lub więcej klasach, katecheta pobierać będzie za regularne udzielanie nauki religii, stałe wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania w tej szkole lub łącznie z innemi szkołami ludowemi w tej samej miejscowości, w której ma udzielać nauki religii, przenosi 80.

Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 200 do 350 złr., a w szkołach pospolitych od 100 do 240 złr., i będzie przyznawane, jeżeli katecheta udziela nauki religii w liczbie godzin na tę naukę planem przeznaczonych i miewa nauki niedzielne i świąteczne.

Wysokość wynagrodzenia w granicach ustawą oznaczonych, będzie wyznaczać Rada szkolna krajowa na wniosek Rad szkolnych okręgowych w miarę godzin nauki religii faktycznie udzielonej.

Nauczycielom religii wyznania mojżeszowego może być wynagrodzenie za naukę religii jedynie wtedy przyznane, jeżeli udowodnią, że uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.

Udzielanie nauki religii przez świeckich nauczycieli szkół ludowych w tych szkołach, w których niema ustanowionego osobnego katechety, lub w których duszpasterz sam nauki religii nie udziela, wlicza się tymże do obowiązkowych godzin nauki.

Wynagrodzenie za naukę religii pokrywane będzie z tychsamych funduszów, z których pokrywa się płaca nauczycieli szkół ludowych.

d) W razie potrzeby tymczasowego zastępstwa nauczyciela pobiera zastępca odpowiednią płacę młodszego nauczyciela. Zastępca będący nauczycielem tejsamej szkoły pobiera za każdą godzinę nauki udzielanej ponad obowiązkowe 30 godzin tygodniowo pół procent płacy miesięcznej połączonej z posadą, na której przebywa.

e) Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły tudzież nauczycielowi, także młodszemu nauczycielowi, który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne wolne mieszkanie, ile możności w budynku szkolnym. W braku pomieszkania należy im się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgowa.

W gminach wiejskich należy się nauczycielowi jeden lub dwa morgi ogrodu do użytku własnego. O ile ogrodu tego gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta dzierżawy odpowiedniego ogrodu.

Gdyby w pojedynczych wypadkach dostarczenie lub wynajęcie ogrodu dla nauczyciela było niemożliwe, co przez Radę szkolną okręgową stwierdzonem być ma, niema nauczyciel prawa do żądania wynagrodzenia z powodu braku ogrodu.

Czysty dochód z ogrodu, wykazany według zasad katastralnych, wlicza się po strąceniu podatku gruntowego wraz z dodatkami do płacy nauczyciela, jeżeli strona, która dobrowolnie ogród dostarczyła inaczej nie zastrzeże.

(Dokończenie nastąpi).

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Józefa Salamona z Borszczowa do Tłumacza, przeznaczył nowo mianowanego starostę Dra Stanisława Dunajewskiego dla Żywca i poruczył nowo mianowanemu sekretarzowi Namiestnictwa, Emilowi Schuttowi, kierownictwo starostwa w Dąbrowie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca.

— **Wystawa krajowa.** Posiedzenie komisyi technicznej Wystawy krajowej odbyło się dziś w sobotę d. 30go b. m. o godzinie 12ej w południe w biurze Wystawy.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Stanisław Krzyżanowski rodem z Kęt i Józef Jarema rodem z Drohobyczy, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Obywatelstwo austryackie.** P. Zarachowicz Antoni majster ślusarski i właśc. realn. dotychczas poddany rosyj. państwa wykonał w dniu dzisiejszym w Prezydyum Magistratu przysięgę, jako obywatel austryacki z przynależnością do gminy Krakowa. Przy tej sposobności złożył p. Zarachowicz, dla ubogich miejscowych kwotę pięć złr.

— **Zarząd gazowni miejskiej** przesyła nam następujące wyjaśnienie:

„Z powodu wzmianki w kronice *Czasu* Nr. 171 o pozostawionych na Sukiennicach rurach gazowych, mam zaszczyt uprzejmie wyjaśnić, że całe urządzenie iluminacyjne pozostawione zostało umyślnie, z wyższego polecenia, nie jest bowiem wykluczonem iluminowanie Sukiennic podczas otwarcia Wystawy krajowej, krótki zaś termin dzielący minione uroczystości od Wystawy doradzał korzystać w danym razie z kosztownego urządzenia, wobec którego gaz wypalony jest wydatkiem bardzo małym. *M. Dąbrowski.*

— **Koncerta.** W Parku krakowskim odbędzie się jutro w niedzielę d. 31 b. m. koncert muzyki wojskowej 20 pułku. W ogrodzie Strzeleckim zaś koncert muzyki wojskowej 57 pułku.

— **Na ręce p. Władysława Wojciechowskiego,** starszego zgromadzenia jubilerów, którego dziełem złote korony do obrazu Najśw. Panny Maryi kalwaryjskiej, złożyli na koszta koronacyi: Marya Gregorczyk pierścionek; M. M. 3 monety srebrne; L. C. 2 kawałeczki złota i 1 złr.; A. E. 1 rsr.; S. J. 3 cwancyg.; W. K. 2 pierścionki i 1 złr.; M. O. 1 złr.; R. P. pierścionek; Zofia M. 2 złr.; J. O. zegarek srebrny; M. A. N. 1 złr.; N. N. 1 złr.; Adam Akermann 5 monet z r. 1831; O. S. 2 złr.; gmina Mostki (Stary Sącz) 4 złr.; M. L. bransoletkę srebrną, kawałek srebrny i 20 kopijek; N. N. 2 pierścionki i 2 szpilki kostki; Zielińscy z Bochni 1 złr. 50 c.; M. K. 1 złr.; Marya Rybarska 1 złr.; J. S. 5 szpilek kostek i 2 złr.

— **Fabryka** przyborów opatrunkowych w Krakowie. Dowiadujemy się, pisze *Przegląd lekarski,* że fabryka przyborów opatrunkowych założona przed kilku miesiącami przez mag. farmacyi p. Dobrowolskiego w Krakowie (Kurniki Nr. 7), coraz pomyślniej się rozwija, gdyż z każdym dniem mnoży się liczba zamówień tak z Krakowa jakoteż z prowincyi. Ponieważ przybory opatrunkowe wyrobu p. Dobrowolskiego na podstawie ścisłych badań zostały uznane przez Towarzystwo lekarskie jako zupełnie odpowiednie, a fabrykacya ich odbywa się pod kontrolą komisyi przemysłowej, przeto spodziewać się należy, że skoro nadto są tańsze od zagranicznych, zdołają w krótkim czasie zastąpić wszelkie zagraniczne opatrunki. Do tego jednak potrzeba współudziału tak lekarzy, jakoteż aptekarzy, a o udział ten w imieniu dobrej sprawy upraszamy.

— **Zwiedzenie kopalń wielickich.** P. Franciszek Klein zamiast 18go, urządza d. 14go sierpnia b. r. zwiedzenie kopalń wielickich, przy rzęsistem oświetleniu, a oprócz tego urozmaicą pobyt ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w sali balowej. Ponieważ ilość osób zwiedzających kopalnię jest ograniczoną, przeto podaje p. Klein do wiadomości, że biletów wcześniej nabywać można wyłącznie u niego, lub w handlu delikatesów p. Biasiona w Krakowie, po cenie 2 złr. 50 c. od osoby.

— **Program** uroczystości koronacyjnych cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny w kościele OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej:

1) W niedzielę d. 7 sierpnia rozpocznie się ośmiodniowa uroczystość koronacyjna nieszporami solennemi o godzinie 6 wieczorem z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi i wstępnem kazaniem.

2) W poniedziałek d. 8 sierpnia: wotywa o godzinie 8, suma o godzinie $10\frac{1}{2}$ z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem wśród sumy. Nieszpory o godzinie 6 z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem po „Salve" i suplikacyami.

3) We wtorek d. 9go: Nabożeństwo w takim samym porządku.

4) We środę d. 10go: tak samo.

5) We czwartek d. 11go: tak samo.

6) W piątek d. 12go: tak samo.

7) W sobotę d. 13go: o świcie wystawienie cudownego obrazu na widok publiczny, t. j. przed kościołem grobu Matki Boskiej, gdzie przez trzy dni pozostanie. a) Nabożeństwo w kościele głównym: wotywa o godzinie 8, suma o godzinie $10\frac{1}{2}$ z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem wśród sumy. b) Nabożeństwo przed cudownym obrazem przy kościele grobu Matki Boskiej, wotywa o godzinie 7, suma o g. 10 z kazaniem. W sobotę nieszporów niema, o godzinie bowiem 3 po południu odprawi się zwykła ceremonia pogrzebu Matki Boskiej z siedmiu naukami przy kaplicach Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny.

8) W niedzielę 14go: a) Nabożeństwo w kościele głównym: Wotywa o g. 8, suma o g. $10\frac{1}{2}$ z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem wśród sumy. Nieszpory o g. 4 z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem po „Salve" i suplikacyami. b) Nabożeństwo przed cudownym obrazem przy kościele grobu Matki Boskiej. Wotywa o g. 7, suma o g. 10 z kazaniem. Po południu o g. 6 odśpiewanie litanii loretańskiej, hymn „Ave Maris Stella," poczem kazanie.

9) W poniedziałek d. 15go: Dzień koronacyi. W kościele głównym wotywa o g. 7, potem procesya z koronami do kościoła grobu Matki Boskiej. W kościele grobu Matki Boskiej czyli przed cudownym obrazem: wotywa o g. 8. Suma koronacyjna o g. 10, wśród której wygłosi najłaskawiej kazanie uroczystościowe Najprzew. X. arcybiskup Issakowicz. Po sumie nastąpi: Akt koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej przez JE. Najprzew. X. Biskupa krakowskiego i błogosławieństwo papieskie. Zakończy procesya z ukoronowanym obrazem do głównego kościoła i „Te Deum."

Uwaga: W czasie procesyi z cudownym obrazem

Na to znów Olszowski:

— Kędyż tedy zapłyniesz skołatana nawo ojczyzny mojej! Jakież cię burze, jakież cię skały czekają? Zaprawdę, źle będzie, gdy cudzoziemiec sternikiem twoim zostanie, ale widać tak musi być, gdy niemasz między twymi synami godniejszego!...

Tu rozłożył białe ręce, zdobne błyszczącemi pierścieniami i schyliwszy głowę, rzekł z rezygnacyą:

— Zatem Kondeusz, Lotaryńczyk lub książę Neyburski?.. Niemasz innej rady!

— Nie może być! Piast! — odpowiedział Zagłoba.

— Kto? — spytał ksiądz.

I nastało milczenie.

Zaczem znów zabrał głos podkanclerzy.

— Czy jest aby jeden, na którego zgodziliby się wszyscy? Gdzie jest taki, któryby odrazu tak przypadł rycerstwu do serca, by nikt nie śmiał przeciw wyborowi szemrać?... Był jeden taki, największy, najzasłużeńszy, twój, zacny rycerzu, przyjaciel, który w sławie jak w słońcu, chodził... Był taki...

— Książę Jeremi Wiśniowiecki! — przerwał Zagłoba.

— Tak jest! Ale on w grobie...

— Żyje syn jego! — odpowiedział Zagłoba.

Podkanclerzy zamrużył oczy i siedział czas jakiś w milczeniu; nagle podniósł głowę, spojrzał na pana Zagłobę i począł mówić zwolna:

— Dziękuję Bogu, że mnie natchnął myślą poznania waszmości. Tak jest, żywie syn wielkiego Jeremiego, młode i pełne nadziei książę, względem którego ma Rzeczpospolita nieuiszczony dotąd dług do spłacenia. Ale z olbrzymiej fortuny nic mu nie zostało, jeno sława, jako jedyna spuścizna. Więc w dzisiejszych zepsutych czasach, gdy każdy oczy tam tylko kieruje, gdzie je złoto przyciąga, kto wymówi jego imię, kto będzie miał odwagę jego kandydaturę postawić? Waćpan? — tak! Zali jednak znajdzie się takich wielu? Nie dziwno, że ten, komu wiek życia w bohaterskich zapasach na wszystkich polach przeminął, nie ulęknie się i na elekcyjnem polu hołd głośno słuszności oddać.... Ale czy inni pójdą za nim?...

Tu podkanclerzy zamyślił się, poczem wzniósł oczy i dalej mówił:

— Bóg nad wszystkich mocniejszy. Kto wie, jakie są jego wyroki? kto wie? Skoro pomyślę, jak całe rycerstwo wierzy i ufa waćpanu, zaprawdę, spostrzegam ze zdumieniem, że jakowaś nadzieja wstępuje mi w serce.... Powiedz mi waćpan szczerze, zali niepodobieństwa istniały dla cię kiedykolwiek.

— Nigdy! — odrzekł z przekonaniem Zagłoba.

— Zbyt ostro jednak tej kandydatury stawiać odrazu nie należy. Niech się to imię o uszy ludzkie odbija,. ale niech nie wydaje się przeciwnikom zbyt groźne, niech lepiej śmieją się i szydzą, by zbyt silnych nie stawili impedimentów.... Może też Bóg da, że nagle wypłynie, gdy tamte partye wzajem zniweczą swoje zabiegi.... Toruj mu waszmość zwolna drogę i nie ustawaj w pracy, bo to kandydat twój, godny twego rozumu i doświadczenia... Boże cię błogosław w tych zamiarach....

— Mamże supponować — spytał Zagłoba — że wasza dostojność także o księciu Michale zamyślał?

Ksiądz podkanclerzy wydobył z za rękawa małą książeczkę, na której czerniał grubemi literami wybity tytuł: „Censura candidatorum" i rzekł:

— Czytaj waszmość, niech to pismo za mnie odpowie.

To rzekłszy, ksiądz podkanclerzy począł się zbierać, lecz pan Zagłoba zatrzymał go i rzekł:

— Pozwolisz wasza dostojność, że ja jeszcze coś odpowiem. Więc naprzód dziękuję Bogu, że mniejsza pieczęć w takich znajduje się rękach, które umieją na wosk ludzi ugniatać.

— Jakto? — pytał zdziwiony podkanclerzy.

— Po drugie, z góry powiadam waszej dostojności, że kandydatura księcia Michała bardzo do serca mi przypada, bom jego ojca znał i miłował i biłem się pod nim wraz z mymi przyjaciółmi, którzy także dusznie się uradują na myśl, że synowi będą mogli okazać tę miłość, jaką dla wielkiego ojca mieli. Przeto chwytam się tej kandydatury oburącz i dziś jeszcze pomówię z panem podkomorzym Krzyckim, familiantem wielkim i moim znajomkiem, który ma niepośredni mir u szlachty, bo trudno go nie kochać. Obaj tedy będziem czynić, co w mocy naszej i Bóg da, że coś wskóramy.

— Niech was aniołowie prowadzą — odrzekł ksiądz — jeśli tak, to o nic więcej nie chodzi.

— Za pozwoleniem waszej dostojności. Mnie chodzi jeszcze o jednę rzecz: mianowicie, żeby wasza dostojność nie pomyślała sobie tak: „Swoje własne desiderata w gębę mu włożyłem, wmówiłem w niego, że to on z własnego rozumu invenit księcia Michałową kandydaturę, krótko mówiąc, ugniotłem kpa w ręku, jakby był z wosku"... Wasza dostojność! Będę promował księcia Michała dlatego, że mi do serca przypadł — ot, co!... że waszej dostojności także, jako widzę, przypada — ot, co!... Będę promował dla księżnej wdowy, dla moich przyjaciół, dla ufności, jaką mam w rozumie (tu pan Zagłoba skłonił się), z którego ta Minerwa wyskoczyła, ale nie dlatego, żem sobie dał wmówić, jako małe dziecko, że to moja inwencya; nie dlatego wreszcie, żem kiep, ale dlatego, że jak mi ktoś mądry co mądrego mówi, to stary Zagłoba powiada: Zgoda!

Tu skłonił się szlachcic raz jeszcze i umilkł. Ksiądz podkanclerzy zmieszał się był z początku znacznie, ale widząc dobry humor szlachcica i to, że sprawa tak pożądany obrót bierze, roześmiał się z całej duszy, zaczem chwyciwszy się za głowę, jął powtarzać:

— Ulisses, jak mi Bóg miły, czysty Ulisses! Panie bracie, kto chce co dobrego sprawić, różnie ludzi obchodzić musi, ale z wami, widzę, trzeba prosto w sedno. Okrutnieście mi do serca przypadli!

— Jako mnie książę Michał!

— Niechże wam Bóg da zdrowie! Ha! pobitym, alem rad! Siła musieliście szpaków zjeść za młodu... A ten sygnecik, gdyby się na pamiątkę naszego colloquium przygodził...

Na to Zagłoba:

— A ten sygnecik niech na miejscu ostanie...

— Już to dla mnie uczyńcie...

— Żadnym sposobem nie może być! Chyba innym razem, kiedy później... po elekcyi...

Zrozumiał ksiądz podkanclerzy i nie nalegał dłużej; wyszedł jednak z promieniejącą twarzą.

Pan Zagłoba odprowadził go aż za bramę i wracając, mruczał:

— Ha! dałem mu naukę! Trafił frant na franta... Ale honor jest! Będą się tu dygnitarze na wyprzodki przed tę bramę zjeżdżali... Ciekawym, co tam białogłowy sobie myślą?

Białogłowy pełne były istotnie podziwu i pan Zagłoba urósł, zwłaszcza w oczach pani Makowieckiej, do pułapu; to też zaledwie się pokazał, zaraz zakrzyknęła z wielkiem zapałem:

— Waćpan Salomona rozumem przeszedł!

A on rad był bardzo:

— Kogo, mówisz waćpani, przeszedłem? Poczekaj waćpani: obaczysz tu i hetmanów i biskupów i senatorów; nieledwie trzeba się będzie od nich opędzać, chyba się za kotarkę chować przyjdzie...

Dalszą rozmowę przerwało wejście Ketlinga.

— Ketling! chcesz pomocy? — zawołał pan Zagłoba, upojony jeszcze własnem znaczeniem.

— Nie! — odparł ze smutkiem rycerz — bo mi znów na długo wyjechać przyjdzie.

Zagłoba spojrzał na niego uważniej.

— Coś ty taki z nóg ścięty?

— Właśnie dlatego, że wyjeżdżam.

— Dokąd?

— Odebrałem listy ze Szkocyi od dawnych przyjaciół ojca i moich. Sprawy moje wymagają, abym się tam udał koniecznie, może na długo... Żal mi się z waćpaństwem rozstawać, ale — muszę!

Zagłoba, wyszedłszy na środek izby, spojrzał na panią Makowiecką, kolejno na panny i spytał:

— Słyszałyście? W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, amen!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Matki Boskiej do kościoła głównego nie będzie nauk zwykłych przy kaplicach Wniebowzięcia, nie będzie też tym razem niesiona figura Wniebowzięcia Matki Boskiej, a to dla skierowania uwagi i nabożeństwa ludu ku cudownemu obrazowi. W dzień koronacyi odprawią się nieszpory o godzinie 6 z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

10) We wtorek d. 16go: O g. 9 pierwsza wotywa przed ukoronowanym obrazem na intencyę wszystkich dobrodziejów, którzy ofiarami swemi przyczynili się do uroczystości koronacyjnej.

— **50-letni jubileusz kapłaństwa** X. Józefa Górkiewicza, b. dziekana makowskiego, a potem suskiego, proboszcza w Mucharzu, będzie obchodzonym, jak się dowiadujemy, d. 21 sierpnia b. r. Ze względu, że czcigodny ten kapłan cieszy się szerokiem kołem przyjaciół i życzliwych i wielkiej zażywa sympatyi tak między współbraćmi, jak i między obywatelstwem powiatu wadowickiego, mniemamy, że dla wielu pożądaną będzie ta wiadomość o tym uroczystym dniu jego życia.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Szczawne, w powiecie sanockim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zakopane** (*H. P.*). Kiedy przed dwoma tygodniami zbliżałem się do Zakopanego, starałem się dowiedzieć z chwile podróży skrócić lekturą statutu stacyi klimatycznej, w który mnie mój woźnica zaopatrzył. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż ewolucye wozu po drodze kamienistej, nie zasługującej na miano gościńca, utrudniały mi wielce zadanie. Ze statutu tego dowiedziałem się wielu pięknych rzeczy, szczególnie § XIII przekonał mnie, że twórcy stacyi klimatycznej pojęli dobrze swoje zadanie i piękny sobie zakres działania zakreślili. Cieszyłem się, że dzięki literze c) § XIII nie będę potrzebował targować się o cenę mieszkania, bo Wydział gospodarczy wziął już na siebie „oznaczenie“ cen stałych za najem pomieszkań. Cieszyłem się dalej, że będę mógł używać miłych spacerów po naprawionych drogach, które zapewne nie będą tak błotne, jak po inne lata, bo Wydział gospodarczy zobowiązał się pod lit. c) w § XIII utrzymać w dobrym stanie wszelkie komunikacye w obrębie stacyi klimatycznej położone i t. d. Myślałem, że nawet późnym wieczorem (a wiadomo, że wieczory są tu najpiękniejsze), będzie można przechadzać się po owych naprawionych drogach, bo przecież Wydział gospodarczy obiecał pod lit. f) w § XIII oświetlać wieś w obrębie zajętym przez gości. Ale kiedy doszedłem do lit. g) radość moja nie miała granic. Więc w końcu, sądziłem, że będziemy mieli aptekę w Zakopanem, instytucyę więcej od innych potrzebną. Ale spełnienie czynności § XIII objętych wymaga pieniędzy, słusznie więc w myśl § XV przysługuje Wydziałowi prawo „pobierania od gości przebywających w Zakopanem po 2 złr. od osoby.“ Tak rozmyślając przyjechałem do Zakopanego.

Pierwszą moją czynnością było targowanie się o cenę mieszkania, zupełnie jak po inne lata z tą chyba różnicą, że żądano więcej, niż dawniej.

Doznałem smutnego rozczarowania. Nazajutrz postanowiłem z mieszkania mojego obok kościoła w centrum wsi położonego, udać się na pocztę. Przed tem nie byłem się na to odważył, bo deszcz padał ulewny, ale teraz, kiedy Wydział gospodarczy utrzymuje „w dobrym stanie komunikacye w obrębie całej stacyi klimatycznej położone“ a cóż dopiero drogę, łączącą kościół z pocztą — nie zawahałem się ani chwili. Doznałem drugiego rozczarowania, bo błota więcej niż kiedykolwiek, droga gorsza, niż po inne lata. Nie chcąc się narażać na powrót tą samą drogą, wśród takich samych warunków, postanowiłem jeszcze przeczekać bądź to w restauracyi, bądź też w gospodzie. Tak upłynął czas aż do wieczora. Koło godziny 10-tej wychodzę z kasyna i pomny na lit. f) § XIII cieszę się na powrót po drodze, jeżeli nie dobrej to przynajmniej jasnej. Trzecie rozczarowanie; ciemności panują wszędzie — gdybym nie znał dobrze Zakopanego, nia trafiłbym był do domu. Wskutek używania spacerów po naprawionych przez Wydział gospodarczy drogach, zasłabłem, prawdopodobnie wskutek przemoczenia nóg. Dobrze przynajmniej, pomyślałem, że Wydział utrzymuje aptekę, której szyld widziałem z okna mojego pomieszkania. Udaję się do apteki i dowiaduję się, że dziś pan aptekarz nie urzęduje, i że może nawet jutro go nie będzie. Tego już za wiele. Rozgniewany postanowiłem przedewszystkiem napisać zażalenie do Wydziału, który w myśl § XI lit. *d*) „bierze pod rozwagę wszelkie na piśmie“ przez gości podane zażalenia i t. d. Szukam księgi, nie znajduję — ha! widocznie Wydział dla wszelkiego bezpieczeństwa księgę zażaleń skonfiskował. Idę więc do domu, żeby w jakim poważnym krajowym dzienniku pożalić się na te braki, i myślę po drodze: „Widocznie Wydział nie wykonuje najważniejszych paragrafów.“ Że tak nie jest, przekonała mnie rzeczywistość: na progu mojego domu czekał urzędnik stacyi klimatycznej z prośbą o legitymacyą i pieniądze potrzebne „na pokrycie wydatków koniecznych do spełnienia czynności § XIII objętych.“

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Gmina Rząska w powiecie krakowskim dnia 20 czerwca b. r. nawiedzona została strasznym pożarem. Pomimo energicznego ratunku tak ze strony ludności miejscowej i sąsiedniej, jak ze strony oddziału wojska, a nawet górników pracujących w bliskich kamieniołomach, ogień przy silnym wietrze i gęstem zabudowaniu wioski zniszczył do szczętu 27 gospodarstw włościańskich, zostawił bez dachu 34 rodzin, a szerzył się z taką przerażającą gwałtownością, że z za palonych domów — chociaż to było we dnie, nikt nic, a to zgoła nic, nie potrafił uratować.

Na pierwszą wiadomość o tej ciężkiej klęsce zawiązał się z ramienia Wydziału tutejszej Rady powiatowej, a pod przewodnictwem podpisanego, komitet ratunkowy, który przy chętnej ofiarności i pomocy tak miasta Krakowa, jak i okolicznych wsi, spieszył nieszczęśliwym pogorzelcom z doraźną pomocą na zaspokojenie ich pierwszych potrzeb. Ale dla ludności, której całe mienie i podstawę bytu oprócz przeciętnie 4—5 morgów gruntu stanowił spalony właśnie dom, sprzęty i narzędzia domowe, potrzeba po takim pożarze pomocy hojniejszej, gruntowniejszej, jeśli się ją chce ratować od ruiny, a ratować trzeba koniecznie. Albowiem z pogorzałych nawet ci, którzy posiadają grunta — nie posiadając żadnego grosza zapasowego, a często — jeśli nie asekurowani (oprócz dwóch) zniechęcają się w poczuciu swojej bezsilności i jako doraźnego środka ratunku na swe rozpaczliwe położenie szukają kupca na swój dziedziczny kawałek gruntu. Kupiec się znajdzie; będzie nim jednak nie sąsiad rolnik, lecz spekulant z pośród żywiołów nam obcych, a nawet wrogich.

Tymczasem pogorzali wieśniacy, spożywszy wnet małą swą ze sprzedaży otrzymaną gotówkę, przechodzi wraz z liczną swą rodziną w szeregi zawsze głodnego proletaryatu miejskiego lub podmiejskiego, a wreszcie na starość spada na koszt ofiarności publicznej.

Od tej smutnej ewentualności wstrzymać biednych pogorzelców, było główną myślą komitetu i programem jego akcyi ratunkowej. Wyjednał on więc u Namiestnictwa (reskrypt prezydyum Namiestnictwa z d. 8 lipca 1887 r. L. 7,011pr) pozwolenie na zbieranie składek dla pogorzelców Rząski składek w powiecie krakowskim, wadowickim, chrzanowskim, wielickim i bocheńskim pod warunkiem, jeśli zbieraniem tych składek będą się zajmować osoby wyznaczone przez komitet ratunkowy i zaopatrzone w arkusze przez Starostwo krakowskie widymowane.

Na podstawie tego odzywa się teraz komitet do ofiarności i serca wszystkich warstw społeczeństwa naszego z gorącą prośbą o łaskawe datki. Składka, na ten cel dana, jest nietylko zwykłym dobrym uczynkiem, ale — jak się z powyższego przedstawienia okazuje — jest ofiarą dla sprawy narodowej i społecznej. Prosimy więc o nią każdego, komu dobro ludu, a stosunki społeczne i narodowe naszego kraju leżą na sercu.

Większą jednak jeszcze ofiarę ponoszą ci, którzy podejmują się przykrej roli kwestowania. Dlatego zwraca się komitet do wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem do Wielebnych Księży Plebanów z gorętszą jeszcze prośbą, aby raczyli zająć się w kółku swoich znajomych zbieraniem datków.

Składki zechcą wystawić na imię zbierającego i udzielać bezpośrednio lub pocztą komitet ratunkowy w biurze Rady powiatowej przy ulicy św. Marka l. 5, gdzie także i wszelkie datki czy to pieniężne, czy poszczególne odbierane będą.

Polecając jeszcze raz tę sprawę ofiarności szerokich kół społeczeństwa, komitet żywi silną nadzieję pomyślnego skutku i tylko przywodzi na pamięć P. T. Ofiarodawcom prawdziwe przysłowie: „Dwa razy daje, kto zaraz daje.“

Kraków d. 29 lipca 1887.

Jan Kanty Kirchmayer.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie 1-ej.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 29go lipca gorąco, przed południem dosyć pogodnie, po południu grzmoty, błyskawice i trochę deszczu; term. od 17·1 doszedł do 30·5 C. Barometr bez znacznej zmiany; o g. 7ej rano d. 30go stan jego był 746·1 millim., term. 20·4 C. — Wiatr lekki zachodni.

— W niedzielę d. 31go lipca: ś. Ignacego Lojoli; w poniedziałek 1go sierpnia: ś. Piotra w okowach.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 22 lipca pod przewodnictwem Dra Estreichera posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem prof. Morawski wyłożył treść rozprawy p. Marcina Sasa p. t.: „O miarach w utworach poetyckich Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i o ich wzorach“. Sarbiewski uprawiał dwa rodzaje poezyi; idąc w ślady klasyków, pisał utwory, ktorych miary na iloczasie są oparte; a z drugiej strony zastosował kilka razy w swych utworach zasadę poezyi nowszej, akcentującej. Autor niniejszej rozprawy poddał tedy metra Sarbiewskiego dokładnej analizie. Na wszystkich rodzajach, zastosowanych przez Sarbiewskiego miar, wykazuje autor ich budowę i różnice, które je od klasycznych wzorów oddzielają. Następnie prof. Morawski podał wiadomość, udzieloną mu przez prof. Creizenacha o niemieckim przekładzie *Fraszek* Kochanowskiego, dokonanym około r. 1652 przez Wencla Scherffera, górnoszlązaka, który był organistą w mieście Brzegu na Szląsku i zmarł w r. 1674. Przekład *Fraszek* wyszedł w dziełku p. t.: *Geist- und weltliche Gedichte zum Briege gedruckt von Christoff Tschorn, 1652.* Zbiorek zawiera przekład znaczniejszej części *Fraszek.* Wypuszczone są zbyt dosadne i tłuste. Za to wszystkie prawie, wymierzone przeciwko duchowieństwu lub Papieżowi, są przełożone. Tłómaczenie jest w przeważnej mierze udatne. Pracę swą tłómacz poświęca kilku ze szlachty szląskiej dlatego, jak powiada, iż, znając język polski, mogą ocenić wartość przekładu. Godną uwagi jest wzmianka tłómacza o dawniejszych próbach przekładania poezyj Kochanowskiego na niemieckie.

W dalszym ciagu Dr Józef Kallenbach wyłożył treść pracy swej p. t.: „Część czwarta *Dziadów*, studyum porównawcze.“ W pracy tej wykazał autor wpływy literatury obcej na poetę, a mianowicie stosunek IV części *Dziadów* do *Nowej Heloizy* Rousseau'a, *Wertera* Goethego, *Waleryi* p. Krüdener i dwu utworów Jean Paula: *Biographische Belustigungen* i *Siebenkas.* Co do *Nowej Heloizy* wykazał p. Kallenbach szczegółowo, o ile sentymentalizm Julii i Saint-Preux wpłynął na usposobienie Gustawa. Po raz pierwszy zaś zestawione są w tej pracy wpływy Jean Paula na Mickiewicza, na które dotąd krytyka wcale nie zwróciła uwagi. Wpływy te zaznaczył sam poeta raz, kiedy przed IV częścią *Dziadów* umieścił jako motto, dłuższą cytatę z Jean Paula; to znowu notując pod nagłówkiem wiersza na *Nowy Rok*, że jest myślą z Jana Pawła Richtera. P. Kallenbach wykrył, że motto IV części *Dziadów* znajduje się w utworze niedokończonym Jean Paula p. t.: *Biographische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin.* Myśl zaś do wiersza na *Nowy Rok* wziął Mickiewicz, jak to wykazuje p. Kallenbach z romansu Jean Paula p. t. *Siebenkas*, a mianowicie z ustępu końcowego powieści, parafrazując swobodnie życzenia noworoczne Natalii, bohaterki utworu Jean Paula. Na podstawie dwu tych faktów rozwija p. Kallenbach zapatrywania swe na rodzaj wpływu, jaki Jean Paul wywarł na czwartą część *Dziadów* Mickiewicza. Pracę swą p. Kallenbach kończy ocenieniem znaczenia, jakie IV część *Dziadów* ma tak w polskiej jak i w powszechnej literaturze.

Na posiedzeniu administracyjnem wydział zastanawiał się nad projektem budżetu swojego oraz komisyj, w skład wydziału wchodzących. Na konkurs z fundacyi K. Bieleckiego wydział ogłasza temat: „Franciszek Wężyk, monografia biograficzno-krytyczna“.

Z Teatru. Jutro w niedzielę trzeci występ p. Zimajer w *Angot, córce straganiarzy.* Dyrekcya teatru pozyskała p. Zimajer jeszcze na dwa występy gościnne. Danemi będą *Pierścień rodzinny* i *Wesoła wojna.*

Nr 31 *Przeglądu lekarskiego* zawiera: Z Dorpackiego zakładu farmakologicznego; Zaleski: Przyczynek do prób życia noworodka; Matlakowski: Skrócenie więzów okrągłych czyli t. z. operacya Aleksandra (dok.); Cybulski: O hypnotyzmie ze stanowiska fizyologicznego (c. d.); Oceny i sprawozdania; Odcinek: Jabłonowski: Szkice sanitarne z Persyi (c. d.); Prus: Listy z Paryża, II; Higiena, Epidemiologia, Policya lekarska, Wystawa higieniczna w Warszawie (c. d.); Wiadomości bieżące.

W oddzielnej odbitce z *Dziennika Polskiego* wyszła we Lwowie broszurka Dra M. Zieleniewskiego, b. lekarza rządowego zakładu zdrojowego w Krynicy, p. t.: *Czy drogo, czy tanio w naszych zdrojowiskach?* Autor, znany w naszym kraju balneolog, rozpatrując stosunki krajowych miejsc kąpielowych pod względem cen, mieszkań, żywienia, wód mineralnych i ich produktów, kąpieli mineralnych, opłaty kąpielowej i na muzykę i kosztów podróży do zdrojowisk, przychodzi ostatecznie do wniosku, że nasze miejsca kąpielowe, pomijając niektóre braki i niedogodności, jakie łatwo usunąć się dadzą, śmiało mogą wytrzymać współzawodnictwo z kąpielami zagranicznemi.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z Dyrekcyi kolei państwowych.

Z dniem 1 sierpnia 1887 r. wchodzi w życie nowa bezpośrednia taryfa dla przewozu osób między galic. stacyami austr. kolei państwowych: Żywiec, Sucha, Podgórze-Płaszów, Nowy Sącz i Stryj i stacyami: Wiedeń, Budapeszt, Preszburg i Trenczyn uprzyw. austro-węg. Towarzystwa kolei państwowych via Zwardoń.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla wdowy po lekarzu w Pilznie nadesłał X. S. Gibel z Ryglic 3 złr

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 30 lipca. Zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem odbędzie się w dniu 6 sierpnia w Gasteinie, gdzie cesarz Franciszek Józef zabawi przez dwa dni.

Wiedeń 30 lipca. *Wiener Tagblatt* donosi, że Boulanger nie był obecny w dniu 14 lipca na rewii wojskowej, ponieważ minister wojny Ferron skazał go na 14 dniowy areszt domowy za to, że nie meldował się przed odjazdem z Paryża.

Wiedeń 30 lipca. Bułgarski minister spraw zagranicznych Naczewicz przybędzie tu jutro lub pojutrze. Ma on wręczyć ks. Koburgskiemu ultimatum, tudzież proklamacyę, którą ks. Koburgski wystosować ma do Bułgarów w chwili, kiedy stanie na terytoryum bułgarskiem. Książę ma już w najbliższych dniach udać się do Bułgaryi.

Berlin 30 lipca. Tutejsze sfery polityczne śledzą obojętnie przebieg kwestyi bułgarskiej i utrzymują, że Niemcy nie rozłączą się w tej sprawie ani z Austryą, ani z Rosyą.

Walka półurzędowych dzienników berlińskich przeciw walorom rosyjskim nie ustaje.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 lipca. *Wiener allg. Ztg* donosi, że podróż namiestnika Hohenlohego do Gasteinu jest w związku z pewnemi środkami ostrożności, które z okazyi francuskiej mobilizacyi na próbę, zarządzone być mają w Alzacyi i Lotaryngii.

Bruksela 30 lipca. Izba odrzuciła 83 przeciw 35 głosom wniosek Quillery'ego, aby zastanowić się nad kwestyą dalszego rozszerzenia prawa wyborczego.

Genewa 30 lipca. Podczas urzędowego otwarcia międzynarodowej uroczystości Towarzystw strzeleckich powoływał się prezydent związku Drozz na okoliczność, że dzięki roztropności gabinetów kierujących pokój jest zapewniony. Ludy nie chcą wojny, ale pokojowego rozwoju, a Szwajcarya chce dać pierwszy przykład pod tym względem. Obowiązkiem Szwajcaryi jest jednak także ponieść wszelkie ofiary dla wypełnienia międzynarodowych zobowiązań i dla ustrzeżenia swej niezawisłości. Szwajcarya starać się będzie o utrzymanie swej neutralności nietylko za pomocą traktatów, ale i własną energią. Do tego przyczyni się przedewszystkiem ulepszenie instytucyi wojskowej i wychowywanie młodzieży w swobodnym duchu związku.

Paryż 30 lipca. Po zebraniu się Izby ogłoszoną zostanie Księga żółta zawierająca wszystkie dokumenty w sprawie Bułgaryi, Egiptu i zajścia Schnaebla.

Podług *Journal des Debats* przyjęła Francya w zasadzie propozycyę Anglii co do udziału w międzynarodowej konferencyi w sprawie premij eksportowych, żądając ścisłego określenia kwestyj, które będą na konferencyi tej przedłożone.

Boulanger wysłał do Ferrego jako sekundantów hr. Dillona i jenerała Faverot. Decyzya Ferrego nie jest jeszcze wiadoma.

Rzym 30 lipca. Prezydent ministrów Depretis umarł w Stradelli.

Rzym 30 lipca. Rada ministrów obradować będzie przed południem nad kwestyą, czy gabinet ma się podać do dymisyi. Crispi odjeżdża po południu do Stradelli, a następnie do Monzy, gdzie konferować będzie z królem, który tam wieczór przybędzie z Werony.

Rzym 30go lipca. Rada ministrów, która się zebrała pod przewodnictwem Crispiego, uchwaliła wręczyć królowi dymisyę gabinetu. Członkowie gabinetu będą tymczasowo załatwiać dalej sprawy swych ministerstw. Następnie uchwaliła rada ministrów wysłać do wdowy po zmarłym prezydencie ministrów telegram kondolencyjny a pogrzeb urządzić na koszt państwa.

Londyn 30 lipca. Cesarzowa austryacka odjechała wieczór z Cromer do Cowes, a następnie odwiedzi królowę angielską w Osborne, poczem powróci do Wiednia.

W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że król abissyński jest wielkim przyjacielem Anglii, i że Anglia przypatrywałaby się z wielkim żalem krwawej walce między Abissynią a Włochami, które oddawna są zaprzyjaźnione z Anglią. Anglia mogłaby tylko wówczas zaproponować swe pośrednictwo, gdyby przyjęcie tego pośrednictwa było zapewnione. Anglia działać będzie wszelkiemi siłami w celu utrzymania pokoju.

Izba niższa załatwiła 20 artykułów irlandzkiego bilu agraryjnego, bez ważniejszych poprawek. — Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się w poniedziałek.

Zofia 30 lipca. Ajencya Hawasa oświadcza, że doniesienia brukselskiego *Norda* o ruchu rewolucyjnym w Zofii, o wzburzeniu na prowincyi i aresztowaniu Rodosławowa są zupełnie bezzasadne.

Kursa. Wiedeń 30 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·50. — Renta austr. srebrna opod. 82·80. — Renta 4% złota austr. 112 60. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·55. — Akcye Banku Austr. Węg. 883·—. — Akcye kredytowe 282·—. — Londyn 125 25. — Napoleony 9·94—. — Dukaty 5·92. Marki 61·50 — — 5% Renta węg. papier. 87·45.— 4% Renta węg. złota 101·—. — Losy prem. węg. 124·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104· — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 221·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 214·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·75. — Akcye kolei południowej 84·75. — Ruble 109·50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 30-go lipca. — Banknoty austryackie 162·45. — Krótki Wiedeń 162·20. — Banknoty ros. 178·40. — 5% Listy zast. Polskie 56·20. — 4% Listy Likw. Polskie 51·70. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·50.— Akcye austr. kredytowe 459·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 50	110 50
Marki niemieckie	61 20	61 85
Dukat ważny	5 88	5 98
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 24	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% " "	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
5% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% " " " " " " 41 let.	92 50	93 50
4½% " " " " " "	98 60	99 50
5% " " " " " "	101 50	102 25
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% " " " " " niepr.	99 75	100 50
4½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
5% " " " " " " 36 let.	98 25	99 25
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 50	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	47 —	49 —
5% " " " " " "	42 —	45 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	213 50	215 —
" " Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	223 25	224 75
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	275 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 50
" " Stanisławowa	29 75	31 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 75	16 50
" " węgier. " "	10 25	10 80

Wiedeń 29 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 45	81 65
4⅕% " srebrna	82 90	83 10
4% " złota	112 65	112 80
5% " papier. nieop.	96 55	96 75
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	129 75	130 25
4% " " 1860 " 500 złr.	136 —	136 60
4% " " 1860 " 100 "	139 75	140 25
" " 1864 " 100 "	162 75	163 25
" " 1864 " 50 "	162 75	163 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	— —	— —
4½% " " " (za Ostbahn)	115 90	116 30
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie " "	104 —	105 —
Galicyjskie " "	104 —	104 60
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	— —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie 7% "	104 50	105 20
Węgierskie " "	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 50	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 —	107 25
Boden-Credit austryackie . . 80 "	234 25	234 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	282 30	282 50
" Bank węgierski . . . 200 "	287 75	288 25
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	171 —	172 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	882 —	884 —
Unionbank . . . . . . 200 "	206 25	206 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	151 —	152 —
Wied. Bankverein . . . . 100 "	93 —	93 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	183 50	184 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	415 —	417 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2521	2526
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	214 —	214 50
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	223 75	224 25
Nordwest austr. . . 200 " "	163 —	163 50
" " Lit. B. . 200 " "	171 50	171 75
Rudolfa . . . . . . 200 " "	187 25	187 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	180 25	181 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	231 50	231 75
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	85 25	85 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	170 50	171 50
" Nord-Ost . . . . 200 " "	166 50	167 —
" Westb. . . . . . 200 " "	166 50	167 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	124 75	125 25
4½% " " papier. . 50 lat	100 90	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 "	98 50	98 60
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% " " " " "	101 50	101 60
5% " " " " nowe 37 lat	101 50	101 60
4% " " " " nowe 41 lat	93 20	93 60
4½% " " " 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% " " Hipot. " prem.	103 40	103 75
5% " " " " 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 75	103 25
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 75
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	102 75
4% " Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 90	99 40
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	101 40	101 80
" " Em. 1874 200 " "	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 60
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	100 50	100 75
" Jarosław 300 " "	99 80	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	81 75	82 25
" nieop. " "	89 40	89 90
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106 80	107 20
" " Lit. B 200 " "	104 80	105 30
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	— —	— —
" z 1884 . . . . 100 złr. "	91 90	92 20
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	98 70	99 10
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	201 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 —	144 —
" " złot. 200 złr. 5%	122 25	122 75
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 —	99 50
" " " II Em. . 200 " "	98 20	98 80
" Nordost . . . . 300 " "	99 —	99 30
" " złotem . . 200 " "	— —	— —
" Westbahn . . . . 200 " "	100 90	101 60
" " Em. 1874 200 " "	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	126 20	126 60
" Węgierskie . . " 100	124 —	124 25
" Tureckie . . . fr. 400	16 10	16 10
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . . " 100	179 —	179 50
Clary . . . . " 42	— —	— —
3 8/10% Donau-Dampfsch. . " 105	114 25	115 —
Insbruku . . . . " 20	21 —	— —
Keglewicha . . . . . . " 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . . " 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy . . . . " 42	46 75	47 25
Czerwonego Krzyża austr. " 10	15 90	16 20
" " węgier. " 5	10 50	10 80
Rudolfa . . . . " 10	20 —	20 50
Salma . . . . " 42	58 50	— —
Salzburskie . . . . . . " 20	23 50	24 25
St. Genois . . . . . . " 42	58 25	58 —
Stanisławowskie . . . . " 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	136 50	137 50
4% " . . . . " 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . " 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . " 21	46 50	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20-frankówki	9 95	9 96
Imperyały rosyjskie	10 26	10 99
Funty szterl. angielskie	12 53	12 58
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 60	61 70
Rubel papierowy za 100 rubli	109 50	109 75

Lwów 28 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 35	102 35
4% " " " " "	95 50	96 50
5% " " " " " 37-letnie	101 35	102 35
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 29 lipca.

	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 25
" " " V "	— —	100 45
4% Listy likwidacyjne	— —	93 15
5% " warszawskie I ser.	— —	100 —
" " " III "	— —	99 25
" " " IV "	— —	99 25
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
" " " " " " 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*